

## Na gorącym uczynku

Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

*opowieść czwarta dnia ósmego*

**E**milia, nie namyślając się, w te słowa zaczęła:

- Miłe towarzyski moje! O ile sobie przypominam, niejeden już tutaj przytoczono przykład, z którego przekonać się było można, jak mnichy i księża wszelkiego rodzaju o zbawienie dusz naszych się troszczą. Ponieważ jednak, jak mi się zdaje, dotąd tej materii do cna nie wyczerpano, pozwolę sobie tedy opowiedzieć wam jeszcze jedną historię o proboszczu z Fiesole, który na przekór całemu światu chciał doprowadzić do tego, aby pewna szlachetna dama, nawet wbrew swej woli, doń należała. Dama ta, pełna roztropności, obeszła się z nim tak, jak na to zasłużył.

Jak każdej z was wiadomo, Fiesole, którego wyżyny stąd nawet gołym okiem obaczyć można, jest starym i ongiś znanym miastem. Miasto to, chyłące się dzisiaj do upadku, posiadało swoje biskupstwo. Otóż w grodzie tym mieszkała niegdyś w pobliżu katedry pewna wdowa, białogłowa ze znacznego rodu idąca, imieniem pani Piccarda. Nie będąc bogatą, przepędzała większą część roku w skromnym swoim domku pospołu z dwoma braćmi, szlachetnymi i obyczajnymi młodzieńcami. Wdowa często w kościele bywała. Proboszcz, spostrzegłszy, że jest młoda i urodziwa, zakochał się w niej na zabój. Po pewnym czasie odważył się wyznać jej swoje afekty, błagając ją, aby je podzielić chciała. Był to człek w podeszłych latach, aliści nader młodzieńczego usposobienia, zuchwały i wyniosły wielce, a przy tym tak mocno w sobie rozmiłowany, tak przykry i nieprzyjemny w obejściu, że nie było w całym mieście nikogo, kto by go przychylnością swą darzył. Ze wszystkich najmocniej nie cierpiała go dama nasza, nienawidząc go bardziej niżli ból głowy. Toteż wysłuchawszy jego miłosnych oświadczeń, jako roztropna białogłowa, w te słowa mu odparła:

- Miłość wasza, która jest dla mnie prawdziwym zaszczytem, zobowiązuje mnie do przychylności. W afekty jednak nasze żadna rzecz nieobyczajna mieszać się nie powinna. Jesteście moim ojcem duchownym, księdzem, a przy tym człekiem w statecznym już wieku. Ze względu na to, powinniście obyczajnie postępować. Z drugiej strony ja także już nie jestem młodą panienką, której miłostki by przystawały. We wdowieńskim stanie żyję, a wiecie sami, jakiej surowości obyczajów świat od wdowy wymaga. Wybaczcie mi tedy, że ani ja was w ten sposób, jak pragniecie, miłowała nie będę, ani chcę, abyście wy mnie tak kochali.

Proboszcz, mimo że innej odpowiedzi wydobyć już z ust damy nie zdołał, nie zniechęcił się jednak ani za zwyciężonego we wstępnym boju nie uznał; przeciwnie, wielce natrętnie dręczył ją począł listami i poselstwami swymi: ilekroć zasię ujrzał ją w kościele, prośbami ją atakował. To uporczywe nagabywanie rozdrażniło tak w końcu naszą damę, że myśleć poczęła nad środkiem pozbycia się prześladowcy, i to w sposób, na jaki zasługiwał. Przede wszystkim jednak postanowiła naradzić się z braćmi. Wezwała ich do siebie, opowiedziała całą historię z proboszczem, przedstawiła plan, który jej do głowy przyszedł, i spytała, zali nań się godzą? Bracia zgodzili się chętnie.

W kilka dni potem dama, obyczajem swoim, udała się do kościoła. Proboszcz ujrzawszy ją wyszedł na jej spotkanie i jak zwykle, w poufałą z nią wstąpił rozmowę. Dama, uprzejmie nań spojrzawszy, w trakcie rozmowy wielką przychylności mu okazała. Wysłuchawszy na uboczu wielu słodkich słówek, rzekła z głębokim westchnieniem:

- Słyszałam nieraz, że nie masz tak silnej twierdzy, która by, co dzień szturmowana, nie poddała się wreszcie. Dzisiaj widzę, że zdanie to sprawdza się na mnie samej. Takeście mnie usidlili cukrowanymi słowy, uprzejmościami i ciągłym staraniem się o moje względy, że chcę złamać słowo, które sobie dałam, i należeć do was w nagrodę za tak wytrwałą miłość.

Proboszcz na te słowa w najwyższym uniesieniu zawołał:

- O pani, jakież dank mam ci złożyć? Jeśli mam prawdę powiedzieć, dziwiło mnie to niepomału, żeś się tak długo opierała, nigdy mi się to bowiem w stosunku do innych białogłów nie zdarzyło. Dotychczas twierdziłem zawsze, że gdyby kobiety ze srebra były, nie zdałyby się na monetę, bowiem żadna z nich młota by nie wytrzymała. Aliści dajmy temu pokój; a natomiast zechciej mi powiedzieć, kiedy, gdzie i jak zejść byśmy się z sobą mogli?

- Mój miły ojcze - odrzekła na to dama — mogę wam odpowiedzieć, że wtedy, gdy się

wam to podobać będzie, nie mam bowiem męża, któremu bym z nocy moich rachunek zdawać musiała. Ale gdzie, tego wymyślić nie potrafię.

- Jak to? — zawołał proboszcz — a w twoim domu?

- Wiecie wszak, ojczy — odparła dama — że mam dwóch młodych braci, którzy często w dzień i w nocy z towarzyszami swymi w domu moim przesiadują. Ponieważ miejsca w nim niewiele, łatwo by więc nas przydybać mogli, chyba żebyśmy się jak niemi bezgłośnie zachowywali i zgodzili się przez cały czas w ciemnościach, niczym ślepcy, pozostawać. W tym tylko razie komnata moja mogłaby istotnie za schron nam posłużyć; bracia moi nigdy do niej nie zachodzą; jednakże ich komnata jest tak blisko mojej, że najcichszy szept słychać by u nich było.

- Ha! — odrzekł proboszcz — nie chcę chwili mego szczęścia odkładać, zachowamy się tedy, jak potrzeba, i zejdziemy się tymczasem u was. W przyszłości pomyślę o wynalezieniu stosowniejszego miejsca.

- Zgoda — rzekła dama - ale jeszcze jedno słówko. Błagam was, aby to wszystko w najgłębszej tajności pozostało.

- Nie obawiajcie się niczego, pani — odparł proboszcz. — Postarajcie się tylko, abyśmy już dziś wieczór spotkać się mogli.

- Chętnie — rzekła dama, po czym wskazała mu, jak ma się do jej komnaty przedostać, i pożegnawszy go do domu powróciła.

Wdowa trzymała u siebie służkę, dziewczynę, nie tylko już leciwą, ale i najszpetniejszą pod słońcem. Twarz jej, wierę, wielce szpetna była, nos szeroko rozplaszczony, gęba krzywa, wargi grube, zęby wielkie i nierówne. Oczy miała zawsze kaprawe, a cerę tak zieloną i żółtą, jak gdyby lato nie w Fiesole, ale w Sinigalii spędziła. Krom tego dziewczeczka ta chromała i prawą nogę miała krótszą od lewej. Na imię jej było Ciuta, aliści dla jej szpetności nazywano ją grubo Ciutazza. Przy całej brzydocie na sprycie jej jednak nie zbywało.

Dama nasza przywołała służkę i tak rzekła do niej:

- Jeśli mi uczynisz, Ciutazzo, tej nocy pewną przysługę, podaruję ci za to nową, piękną koszulę.

Na wzmiankę o koszuli Ciutazza zawołała:

- Pani, dla koszuli rzucić się za ciebie w ogień jestem gotowa, nie mówiąc już o mniejszej rzeczy.

- Dobrze tedy — odparła dama. — Otóż chcę, abyś tej nocy położyła się do mego łóża z pewnym mężem i abyś pieszczoty jego odwzajemniała. Strzeż się jednak choćby słówko szepnąć do niego, bowiem bracia moi, śpiący opodal, mogliby cię posłyszeć. Jeśli prośbę moją spełnisz, koszula do ciebie należeć będzie.

- Co? — zawołała Ciutazza — z sześciu położę się spać, nie tylko z jednym, jeśli o to chodzi!

Tymczasem wieczór zapadł; o zmroku pojawił się przed domem ksiądz proboszcz. Dwaj młodzieńcy, zgodnie z udzieloną im wskazówką damy, znajdowali się w pokoju swoim i głośno rozmawiali. Nasz miłośnik ostrożnie, wstrzymując oddech, udał się wskazaną mu drogą do sypialni damy i po ciemku, na palcach zbliżył się do łóża. Wówczas Ciutazza, dobrze roli swojej wyuczona, przystąpiła ku niemu. Proboszcz, przekonany, że znajduje się obok ukochanej, nie mówiąc ni słowa całował ją począł. Ciutazza hojnie się odwzajemniała. Za chwilę spoczywali już jedno w objęciach drugiego. Proboszcz mógł się wreszcie cieszyć do woli rozkoszą, na którą tak długo czekać musiał.

Tymczasem dama, widząc księdza wkraczającego do swej sypialnej komnaty, dała znak braciom, aby wiedzieli, że ich rola teraz się zaczyna. Bracia wyszli po cichu z zamiarem udania się na plac katedralny, ale szczęście sprzyjało im nadspodziewanie, biskup bowiem z powodu wielkiego skwaru wybrał się na przechadzkę i do nich chciał się kierować, by wytchnąć nieco i orzeźwić się napojem. Spotkawszy ich w drodze, wyjawiał im swój zamiar. Ruszyli razem. Przybywszy do swego domu, bracia wprowadzili biskupa do rzęsiście oświetlonej altany i poczęstowali wybornym winem.

Po czym, upatrzawszy stosowną chwilę, jeden z nich rzekł w te słowa:

- Panie, ponieważ byłeś tak dobry i zaszczyciłeś nasz skromny domek swoimi odwiedzinami, uprzedzając zaproszenie nasze, to mamy nadzieję, że zechcesz teraz spojrzeć na pewne widowisko, które ci pokazać pragniemy.

Biskup przystał na to z chęcią. Wówczas jeden z młodzieńców wzięwszy w rękę płonąca pochodnię poszedł przodem, brat jego zaś z innymi w ślad za nim biskupa poprowadził. Po

chwili weszli do pokoju, w którym proboszcz z Ciutazzą się znajdował. Ponieważ zacny ten mąż, jako dzielny jeździec, ostróg koniowi swemu nie żałował i przebył już dotychczas więcej niż trzy mile, zmęczył się tedy nieco i w tej chwili odpoczywał, mimo skwaru trzymając Ciutazzę w objęciach.

Przy świetle pochodni biskup i wszyscy przytomni ujrzeli to piękne widowisko. Proboszcz, olśniony światłem i strwożony głosami ludzkimi, ocknął się i widząc, co się dzieje, zawstydzony i drżący, schował głowę pod kołdrę. Na nic mu się to jednak nie zdało. Biskup bowiem poznał go, przemówił doń srogimi słowy, kazał mu wyjąć głowę spod kołdry i zobaczyć, z kim łoże dzieli. Wówczas proboszcz pojąwszy jadowitość figla damy i wystawiwszy sobie, jaki mu z tego wstyd urósć musi, stracił całkiem głowę. Z rozpaczliwego położenia wywiódł go dopiero biskup rozkazując mu ubrać się. Gdy to uczynił, odesłano go pod strażą do domu, gdzie w zamknięciu nałożoną nań ciężką pokutę odbywać musiał.

Biskup zapragnął dowiedzieć się, jakim sposobem do tak zażyłych stosunków między proboszczem a Ciutazzą przyszło. Dwaj młodzieńcy uczynili zadość temu życzeniu i opowiedzieli mu szczegółowie rzecz całą. Biskup pochwalił gorąco damę i jej braci za to, że wybrali jeno taki środek ukarania proboszcza i że nie splamili rąk krwią niegodziwego człeka, który jednak sukienkę duchowną nosi.

Przez czterdzieści dni z rozkazu biskupa proboszcz nasz grzech swój opłakiwał, aliści boleść, której doznał z powodu zawodu i urażonej miłości własnej, daleko dłużej łzy mu z oczu wyciskała. W ciągu kilku miesięcy nigdzie pokazać się nie mógł, bowiem zaraz obstępowali go chłopcy, i pokazując go palcami, wołali:

- Patrzcie no, patrzcie, to ten, co z Ciutazzą spał!

Proboszcza tak to drażniło, że o mało rozumu z tej przyczyny nie postradał.

Takim to sposobem pozbyła się roztropna dama natrętnego miłośnika. Ciutazza zasię pozyskała nową koszulę.»

(Publikacja: 02-08-2002)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1645) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1645>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)